№. 51. w Srodę — dnia 1. Marca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Poznania. — Na posiedzeniu publicznem reprezentantów miasta odbyć się mającem d. 1. Marca b. r. następujące przedmioty zostaną wzięte pod naradę:

1) piecza nad ubogiemi i chorymi.
2) wybór członka do deputacyi szkólnéj,
3) zatrzymanie dawniejszych pięciu pomocników stróży,
4) ustanowienie nauczyciela przy szkole jednéj elementarnéj,
5) załatwienie ostateczne objaśnień i uwag nad rachunkami kasy ubogich za rok 1846,
6) uznanie kwalifikacyi jednego mieszkańca do nabycia prawa obywatelstwa,
7) reklamacya przeciw podatkowi gruntowemu,
8) uzupełnienie statutu,
9) osobiste sprawy.

Poznań dn. 26. Lutego 1848. Knorr, prezes reprezentantów.

Berlin. — Jaki to widok przedstawiały czytelnie za czasów sejmu! Wówczas nie mogły objąć pokoje ciekawych, dzienniki nie wystarczały dla wszystkich. Lektorzy przeto występowali i odczytywali mowy deputowanych przed nowemi słuchaczami. Dziś mało ludzi znajdziesz, coby z wytrwałością szli za biegiem dyskussyi w komitecie nad prawem karnem. — Prawnicy z powołania, urzędnicy lub literaci okazują tylko swój współudział przez odczytanie sprawozdań komitetowych debat, a cała publiczność raczéj żyje we Włoszech i Francyi, niż w Berlinie. Canninga zdanie, że pojęcia liberalne obiegną Europę zdaje się potwierdzać.

Gazeta wrocławska donosi z Berlina co następuje: może od trzech tygodni panuje niezmierny ruch w pruskiém ministerstwie wojny. Podług tego co mnie dochodzi i co widzę własnemi oczami, mógłbym prawie powiedzieć, że Prussy się zbroją. Przynajmniéj do rozmaitych wydziałów wojennych powychodziły rozporządzenia, które nie dają się na żaden inny sposób tłumaczyć. Twierdze pograniczne mają być postawione na stopie obronnéj, a nawet zaniedbane, do należytego stanu przyprowadzonemi. I tak bezzwłocznie mają się rozpocząć budowle twierdzy Swinemünde. W ciągu r. b. 170,000 tal. ma być assygnowanych na budowle forteczne w Szczecinie. Daléj taż sama gazeta donosi z Królewca. Nie można powiedzieć, aby się Prussy zbroiły, ale to jest pewnem, że chcą się tak postawić, aby na wszelki wypadek były w pogotowiu, a to nawet w sposób imponujący. Trzeba do tego dodać, że pewnie nie masz kraju w Europie, któryby w podobnie cichy sposób i bez wszelkiego chałasu mógł stanąć pod bronią, jak właśnie Prussy, a to w skutek swych pięknych i wzorowych urządzeń wojskowych. Jakkolwiek niektóre gazety utrzymują, że Prussy od niejakiego czasu znowu ściśléj wiążą się Rossyą, przecież zdaje się to być tylko domysłem. Przynajmniéj nie masz żadnego dowodu, któryby za têm twierdzeniem przemawiał, że Prussy oddaliły się kiedykolwiek od Rossyi i że teraz bardziéj zbliżają się do niéj; pod dowodami zaś rozumiemy urzędowe akty.

Gazeta wrocławska pod datą dnia 21. Lutego ze Lwowa, zawiera następujący artykuł o Poznaniu. — Pospieszam donieść panu, że jeden artykuł z pańskiéj gazety wzbudził tu w niektórych towarzystwach wielką sensacyą. W gazecie wrocławskiéj z dnia 16. Lutego, jest artykuł pisany z Poznania pod dniem 13 b. m. i właśnie nim się tu zajmowano. Jak wiadomo stoi w tym artykule, o balu danym w bazarze poznańskim i który bal stanowi dowód o najpiękniejszéj tolerancyi pod względem narodowym i religijnym. Polacy, Niemcy, żydzi i chrześcianie znajdowali się tam w najlepszéj zgodzie, i tym sposobem przez swoje zgromadzenie całkiem zatarli rozstrojone stosunki pomiędzy różnemi narodowościami i religiami. Nie masz wątpliwości, że nad doniesieniem owém musieli się tu wszyscy we Lwowie dziwić; tu gdzie równie jak niegdyś w Poznaniu, była nienawiść narodowa pomiędzy Niemcami i Polakami, którą ostatnie wypadki jeszcze bardziéj podniosły, gdzie żyda uważają jako indyjskiego paria. Ale na zaszczyt dla naszego miasta i u nas niemała liczba takich, którzy chcieliby wprowadzić tę braterską serdeczność i trzeba się spodziewać, że dobry przykład z Poznania, nie przeminie we Lwowie bez skutku. Życzenia podobne wynurza i gazeta lwowska, która ten artykuł z Poznania pisany do gazety wrocławskiéj, umieściła na czoło swego numeru. Wzywa ona mieszkańców Lwowa i to w silnych słowach, aby przecie szli za głosem rozumu i aby wyrzekli się nienawiści narodowych i religijnych. Mam nadzieję opierającą się na obecnych stosunkach, że napomnienie gazety lwowskiéj, nie pozostanie bez skutku, lubo zapewne niejednę jeszcze walkę odbydź przyjdzie, nim cel osiągniętym zostanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Akwizgran, 25. Lutego, wieczorem o godzinie 5. — W téj chwili odbieramy tu najnowsze wiadomości z Paryża, dochodzące do rana dnia wczorajszego. Pospieszamy z ich ogłoszeniem. Wiadomość o upadku ministersterstwa Guizota potwierdza się z tym dodatkiem, że na liście ministrów oprócz podanych jest zamieszczony Oudinot, książe Regio jako kandydat do ministerstwa wojny. Uzupełniamy wiadomości nasze z d. 23. Lutego. Od samego rana rozpoczęły się nowe rozruchy w rozmaitych obwodach miasta, na wielu ulicach postawiono barykady z omnibusów i wozów. Uderzono jeneralny marsz, ale gwardya niechętnie i nielicznie stawała pod bronią. Urzędnicy z biór ministeryalnych otrzymali rozkaz, ażeby pełnili obowiązki jako gwardziści narodowi. Uważano, że wojsko pospieszające na stanowiska ze świtem, opatrzone było w topory i haki do rozrywania ustawionych barykad. O godzinie 10. rozpoczęła się walka na ulicy du St. Carreau i St. Eustache, chodziło tu o zajęcie barykady. Strzelano do siebie wzajemnie. Trzy osoby padły i wiele innych zostało ranionych. Czerwone chorągwie powiewały na wielu barykadach. Plac karuselowy i przed Louwrem jest zapełniony wojskiem. Na dziedzińcu tuileryów zgromadzono gwardyą narodową. Czwarta legia gwardyi narodowéj licznie zebrana stoi na ulicy St. Honoré i wydaje okrzyki: niech żyje reforma, precz z Guizotem! Podobny okrzyk powstaje w piątéj i w części drugiéj legii. O godzinie pierwszéj słyszymy żwawe strzelanie. Zdaje się, że powstańcy w nocy się uzbroili, bo wielu uwija się z bronią. Mnóstwo ulic szczególniéj wązkich zabarykadowano, i tak dobrze ich bronią, że od godziny 11. nie może ich zdobyć ani piechota ani jazda. Na ulicy Montorgueil odparto gwardyą municypalną. Jazda gwardyi municypalnéj dziś nie występuje, a tymczasem kirasyery z Rambouillet, strzelcy i huzary służbę pełnią. Strzelcy z Vincennes osadzili cité i most arcole. Około godziny 11. trzecia legia gwardyi narodowéj wstrzymała gwardyą municypalną pieszą w dalszym pochodzie przez nastawienie bagnetów.

O godzinie drugiéj na bulewarach chcieli dragoni i kirasyery wejść na ulicę Lepelletier, gdzie 2 legia gwardyi narodowéj stała, ale ich ta legia wstrzymała i pozostali na bulewarach. Kilka pułków zupełnie jest znużonych, co chwilę przybywają nowe wojska kolejami żelaznemi. W tuileryach odbywa się rada ministrów, na którą przybyło wielu najwyższych urzędników. Powstanie z każdą minutą się powiększa. Patryotyczne pieśni brzmią po ulicach, wszędzie brata się wojsko z gwardyą narodową, temi samemi uczuciami napojone. Pułkownik trzeciéj legii Besson udał się na czele oficerów legii do króla z oświadczeniem, ażeby dziś jeszcze ministerstwo się podało do dymissyi, a kwestya reformy rozwiązaną, ponieważ gwardya narodowa nie może stłumić powstania. Oficerowie 2. legii połączyli się z oficerami trzeciéj legii. Gwardya narodowa z rana opieszała,

nagle występuje ze wszystkich stron z okrzykiem: niech żyje reforma, precz z Guizotem.

Czwarta godzina. W téj chwili pospieszają deputacye obu izb w towarzystwie gwardyi narodowéj do tuileryów, żądając oddalenia ministerstwa. Na rogu ulicy Lepelletie opiera się szef batalionu drugiéj legii kirasyerom i woła na ich dowódzcę: daléj pana nie puszczę. Obwód ten jest spokojny, panów tu niepotrzebujemy. Kirasyery oddalają się. O wpół do ósméj wydarzył się następujący przypadek. Wyższy oficer rozkazał na lud szarżować, gwardziści narodowi poskoczyli ku niemu, a jeden grenadyer z 5. legii rzekł do oficera: bierzesz na siebie ogromną odpowiedzialność, uderzając na bezbronnych obywateli. Czegoż my chcemy, czegoż cała ludność? Reformy wyborów i oddalenia niemiłego ministerstwa, bo i my wołamy: niech żyje reforma, precz z Guizotem. — Po tych słowach zaniechano szarży.

W dzienniku brukselskim Emancipation donoszą: Położenie rzeczy po drugiéj godzinie przybiera groźniejszą postać, gwardya narodowa stojąca pod bronią, oświadcza się przeciw ministerstwu. Barykady w dziesięciu miejscach różnych stawiano. Kawalerya szarżuje, piechota strzela. Powieszono na latarni jednego ajenta policyjnego. Paryż przedstawia widok, jak w dniach lipcowych. Uczniowie z St. Cyr tu przybyli. Położenie bardzo jest krytyczne, wojsko liniowe nie chce się bić z gwardyą narodową. — Na inném miejscu powiada to pismo: walka najsilniéj się toczy w wielkim kwadracie utworzonym przez Sekwanę z jednéj, przez bulewary z drugiéj strony, przez ulicę Montmartre od bulewarów ku Sekwanie, a z przeciwnéj strony przez ulicę St. Martin. Ogień utrzymują plutony. Wielu gwardzistów zginęło, chcąc wstrzymać na kilku miejscach walkę. Ministerstwu zadano cios śmiertelny, głoszą, że ustąpiło. Obawiają się o życie Guizota. Za pomocą telegrafu elektrycznego przywołano pułk piechoty z Aras. W Amiens chciał lud wstrzymać pochód pułku, ale napróżno.

O godzinie piątéj. Rozbrojono odwach Bonnenouvelles, jeńców tam zamkniętych uwolniono. Lud rusza do prefekury policyi, celem uwolnienia wczoraj uwięzionych. Gwardya narodowa wypuściła na wolność uwięzionych w merostwie 3 obwodu. Na ulicy tu temple padło 7 gwardystów narodowych w skutek szarży gwardyi municypalnéj, pomiędzy poległymi liczą starszego dobosza 7 legii.

O godzinie 8 wieczorem cały Paryż iluminowany. Tłumy ludu z po chodniami przechodzą po ulicach, śród nieustannych okrzyków: niech żyje reforma. Na ulicy Lafitte stawa lud przed hotelem Rotschilda. Rotschild wraz z synowcem występują na ganek i wołają: niech żyje reforma! Wydali potem rozkaz do oświecenia swego hotelu. Lud woła przed hotelem ministra sprawiedliwości: Precz z Hebertem! Precz z człowiekiem moralnéj spółki.

O godzinie 10. Wszystko zdawało się być ukończoném, gdy wydarzył się smutny przypadek przed hotelem prezesa ministrów. Tłum ludu uderzył na hotel Guizota, żołnierze którzy strzegli tego mieszkania, dali ognia i pięćdziesiąt osób częścią położyli trupem, częścią ranili.

Godzina jedenasta. Mówią, że walka rozpoczyna się na kilku miejscach na nowo. Stawiają barykady na ulicy Rambuteau rue St. Novie, a nawet na bulwarach. Ministrowie nie czując się bezpiecznymi w swoich hotelach schronili się do innych mieszkań.

Podróżny, który w nocy opuścił Paryż powiada, że stolica przedstawiała niedoopisania widok, ponieważ wszystkie niemal kamienice były oświetlone. Lud z gwardyą narodową przechodził się po ulicach, śpiewając pieśni patryotyczne, uniesienie panowało radości, gdy nagle ów przypadek się wydarzył i radość zamienił w chęć zemsty. O północy lud zdobył wieżę kościoła Notre-Dame i przez całą noc dzwonił na gwałt.

W dzielnicach St. Martin i St. Denis i na bulwarach wystawiono liczne barykady. Mnóstwo drzew ścięto na bulwarach.

Czwartek, dn. 24. Lutego. — Z rana o godzinie 8. Od placu giełdy do stacyi du Nord utworzono mnóstwo barykad, Zaręczają, że jenerał Sebastiani, dowódca pierwszéj legii poległ.

W skutek wiadomości o upadku Guizota, papiery na giełdzie nieco poszły w górę, ale zaczęły wieczorem na nowo spadać, w skutek zaszłych wypadków.

Podróżni przybyli dn. 25. Lutego z rana do Brukseli z Paryża, powiadają, że w czwartek o godzinie dziewiątéj, właśnie kiedy pociąg miał odchodzić do Brukseli, zaczął lud wyłamywać szyny żelazne z kolei żelaznéj, ponieważ się obawiał przybycia na téj kolei świeżego wojska. W skutek tego pociąg na kolei północnéj mógł dopiero ze stacyi de la Chapelle St. Denis ruszyć do Brukseli, nie zabrał przecież żadnych gazet i listów z Paryża. Tak więc przejazd na kolei północnéj jeszcze wczora wieczorem był przerwany. Dowodzi to nadzwyczajnych wypadków w Paryżu.

A n g l i a.

Londyn, d. 23. Lutego. — Mowy Disraelego i Cobdena na ostatniém posiedzeniu izby niższéj dozwalają głębiéj zajrzeć w położenie stronnictw. Disraeli pochodzi z rodu żydowskiego, ale jak to czynią zazwyczaj spanoszeni niedawno, przesadza gorliwością samych torysów, wychwalając stare czasy, stare i poszanowania godne ustawy angielskie, na których głównie opiera się arystokracya angielska. Disraeli obawia się Cobdena reprezentującego stan bogatych obywateli, którzy dążą do ograniczenia panowania pierwszych rodzin kraju, a to przez zmianę sukcessyi i prymogenitury. Chcąc wprawić w podejrzenie całe postępowanie ludzi przywiązanych do wolności handlu, utrzymuje Disraeli, że oni dążą do upowszechnienia wolności, równości i braterstwa wszystkich ludów, na zasadach z roku 1793. Disraeli przeprowadza to ze zwykłym sobie dowcipem i delikatnością. Przeciw niemu też wystąpił Cobden, nie tak zwrotny, nie tak delikatnego wychowania, ale dzielnie zadający razy swojemu przeciwnikowi. »Wy panowie protekcyoniście«, mówił Cobden, przemówię teraz do was tak, jakbyście byli mądrymi ludźmi. (Śmiech.) Pożegnajcie się z myślą, zasadzania swego stronnictwa na opiece. Widzicie sami, że was opuszczają właśni przewodnicy, a dla czego? Ponieważ wy nie stanowicie żadnego stronnictwa, nie macie żadnych zasad. (Śmiech i oklask.) Powiadacie, że macie zamiar zaprowadzić na nowo opiekę, jest to to samo, jakbyście chcieli znowu Stuartów wprowadzić na tron, lub w kalendarzu nowym zamieścić rok 1846. z cłami opiekuńczemi. Rzecz ta już ubita, strupiała i pochowana w grobie. Cobden daléj w swéj mowie opierał się powiększeniu wojska. Nawet Times odzywa się teraz przychylnie o Cobdenie. Dawniéj drwiła z agitacyi Cobdena, dziś zaś powiada: ogromne wydatki na wojsko i flotę znajdą gorliwy, zręczny i wytrwały opór, podobnie jak prawa zbożowe. Pierwszą agitacyę rozpoczął Cobden pod mniéj przychylną wróżbą, głośno natrząsano się wówczas z niego. Teraz mniéj ma trudności do zwycięzenia, jego potęga urosła. Wie dobrze, że przedstawia zasady obywateli oświeconych i bogatych, wie i ogłasza jawnie, że one panują w kraju. Dlaczegoby nie miał ich bronić i przeprowadzać. W rzeczy saméj obywatele w naszym wieku podobni są do Tebańczyków po bitwie pod Leuktrą, którzy uwierzyć nie chcieli, że zwycięztwo na ich stronę się przechyliło. Wątpić atoli należy, czyli Cobden zwycięży jeszcze na obecném posiedzeniu. Ministrowie starali się temu zagrodzić przez zamieszczenie w budżecie na flotę i wojsko małych powiększeń kosztów.

Standart powiada: nieprzypominamy sobie takiéj zgody w osądzaniu spraw politycznych, jak teraz, kiedy oceniają mowę ostatnią lorda John Russla. Uczucie niezadowolenia, a nawet oburzenia przejmuje wszystkich co słyszeli lub czytali mowę jego. Ze wszystkich stron zwiastują upadek ministerstwa.

Wiele przypadków nieszczęśliwych w ostatnich czasach na kolejach żelaznych w Anglii przypisują kaprysom Hudsona, który według własnego widzimi się każe opóźniać się odejściu pociągu w oznaczonym czasie i czekać na siebie i na przyjaciół swoich. Zanoszą skargi nieustanne przeciw władzy nieograniczonéj tego króla kolei żelaznych i trudno będzie zmusić go do zastósowania się do obowiązujących przepisów.

Nowy arcybiskup kanterburgski Dr. John Bird Summer należy do stronnictwa, które nienawidzi puzeistów. Nabył sławy przez swoje pisma teologiczne, lubo nas jeden uczony angielski duchowny zapewniał, że w Anglii niemasz właściwéj literatury teologicznéj, tylko jest literatura religijna. Mówią, że w dyecezyi dawniejszéj w Chester w przeciągu lat dwudziestu wybudował przeszło 300 kościołów.

Wniosek wczorajszy ministrów względem powiększenia wydatków na flotę i wojsko bardzo niepokoi umysły.

Ministrowie utracili zaufanie publiczne przez swój wniosek powiększenia podatku od dochodów. Kto tylko ma więcéj dochodu nad 150 funt. szt. staje się stronnikiem Cobdena. Times nazywa podatek od dochodów godnym Timura i Mehmeda Alego.

Na posiedzeniu izby niższéj żądał kanclerz skarbu, ażeby izba wysadziła 2 komitety, jeden dla zbadania budżetu dla floty i wojska, drugi dla innych wydatków. Komitety te nie mają posiedzeń tajnych jak dawniéj tylko naradzać się będą oddzielnie. (select). Takie select commitees mogą zażądać oddalenia słuchaczów i nie ogłaszać drukiem swych narad. Podobne postępowanie nie jest nadzwyczajnem, a rząd zaraz po objęciu steru administracyi postanowił oddawać roztrząsanie nad dochodami i rozchodami państwa oddzielnym komitetom. Przyznaje, że zasiadując na ławie izby nie bez obawy patrzał na pomnażanie się wydatków. Podwyższono od r. 1835. wydatki na flotę i wojsko z 11,700,000 funt. szt. na na 17,000,300 f. szt. Uważa to powiększenie się, za konieczne i dla tego życzy, ażeby nad niem gorliwie się zastanowiono. Podobnie i inne wydatki się powiększyły, ponieważ rząd przyjął je na siebie, a dawniéj okręgi i hrabstwa je opędzały. Lord Bentinck pochwalił myśl ministerstwa, że komitety owe nie będą tajne. Disraeli uważał że przez to komitety chce rząd odpowiedzialność swą przenieść na barki izby.

A u s t r y a.

Praga. — Stan zdrowia w wielu okolicach kraju naszego wielką wzbudza obawę, ponieważ panujące oddawna w sąsiedniéj Morawii gorączki tyfoidalne przeszły już i do Czech, a mianowicie w południowo-wschodnich powiatach mocno się szerzą. Jeżeliby to złe posunęło się daléj ku północy w okolice górzyste, nędza byłaby tam jeszcze okropniejsza aniżeli w Morawii i Szlązku, gdyż w górach Olbrzymich jak i Kruszcowych, oddawna wzmaga się bieda, częścią w skutek zupełnego zatamowania przez mysłu, częścią z powodu głęboko u nas wkorzenionego złego pod względem

handlu artykułami żywności. Do jakiego stopnia sztuczne ich podrożenie w naszym kraju doszło, dowodzi ta okoliczność, że teraz w Czechach taniéj otrzymują zboże i chleb z Luzacyi i Saxonii, niż z własnego kraju.

Brak pieniędzy i kredytu coraz dotkliwiéj czuć się u nas daje, a nierównie szkodliwszém od uciśnionego stanu giełdy jest posępne usposobienie kapitalistów wszelkiéj klassy, którego smutne oddziaływanie dopiero późniéj nastąpi. — Tak w Wiedniu jak i na prowincyach kassy oszczędności są przepełnione żądającemi zwrotu włożonych w nie kapitałów, co przy znanéj prawości i stałéj zasadzie tych instytutów, jest dowodem powszechnéj nieufności.

Włochy.

Medyolan, d. 17. Lutego. — O napadnięciu oficera hrabiego Thun w nocy z 12 na 13 b. m. tyle jest rzeczą pewną, że wyszedł z wieczora od hrabiego Ficquelmonta, a gdy zrobił 60 kroków, napadło go czterech ludzi i zaczęli bić kijami po nogach, zapewne w tym celu, aby go wywrócić; potém został mocno uderzony w skronie z jednéj i drugiéj strony kijem, mającym gałkę ołowianną. Nieprzyprawiły go jednakże te wycięcia o śmierć, gdyż kaszkiet wojskowy wstrzymywał całą moc uderzenia. Hrabia Thun bronił się dobytą szablą i wołał o pomóc, którą mu też udzieliła warta stojąca przy pałacu hrabiego Ficquelmonta. Ale napastnicy zdążyli mu zadać jeszcze kilka ran puginałami. Gdy patrol od warty przybył, jednego hrabia Thun przytrzymał za włosy i pokazało się, że to jest szlachcic medyolański Borgazzi. Utrzymuje on, że do napastników nienależał, ale się pokazało, że w kawiarni podpił sobie likierem i że z niéj wyszedł razem z kilku innemi osobami. Na placu napadu znaleziono dwa kije, jednę chustkę od nosa i kapelusz. Sprawcy zapewne będą wykryci. Hrabia Thun wygoi się niezawodnie z ran odniesionych.

Padua, dn. 9. Lutego. — Już w niedzielę zrana uczniowie uniwersytetu i inna młodzież niepokoili spokojnych mieszczan, którzy się przysłuchiwali na placu dei Signori muzyce wojskowéj. Na wieczór tegoż dnia, zaczynano z żołnierzami i napastowano każdego, który palił cygaro. W nocy jednego oficerskiego służącego raniono ciężko puginałem. W poniedziałek podniesło się wzburzenie w skutek otrzymanych wiadomości ze Sycylii, jako też iż przeparto pozwolenie noszenia kapeluszy Ernaniego, to jest czarnych, z wielkiemi na okół skrzydłami i przyozdobionych piórami, które są oznakiem rewolucyonistów. Liczba tych kapeluszy rosła i pokazała się ogromną. We wtorek rano, odbyło się wielkie zgromadzenie uczniów uniwersytetu. Jeden z nich przedstawiał wnioski, czego się trzeba od rektora domagać. Wnioskiem pierwszym było, aby uczniowie utworzyć mogli oddział gwardyi narodowéj, aby wojskowym niewolno było chodzić do kawiarni i inne tym podobne. Do 4 godziny na wieczór oczekiwano stanowczéj odpowiedzi, ale nareszcie gruchła wieść, że się ma bój rozpocząć. Pokazało się rzeczywiście mnóstwo ludu. Wojsko powiększało straże. N godzinie 5 zaczęły się nacierania. Uderzono w dzwony kościoła uniwersyteckiego i kościoła katedralnego. Wszędzie okrzykiwano wiwaty dla papieża, dla Włoch, a potem do broni! do broni! Śmierć Niemcom! Dwaj oficerowie, którzy spieszyli do koszar, zostali od tłumu otoczeni. Tylko wśród ciągłego odcinania się, zdołali ci oficerowie dostać się na plac dell' Erbe, gdzie znalazło się kilku Węgrzynów i zagrożonym dali pomoc. Zarazem powstał chałas przed jedną kawiarnią, uderzono na żołnierza stojącego na warcie przy poczcie. Przyszedł patrol, napastnicy zatorassowali się w domu, a z okien zrucano na żołnierzy różne ciężary. Z okna kawiarni Pettrocchiego, która się składa z bardzo znacznego lokalu, padło kilka strzałów. Wpadł do niéj patrol i sprawił rzeź znaczną. Rannych miało być do czterdziestu a pięciu zabitych.

We Wenecyi została zamknięta cesarska fabryka cygarów, gdyż nikt niechce palić austryackiego tytoniu.

Rzym, dn. 15. Lutego. — Przed demonstracyą na dniu 12, papież miał następującą mowę do sztabu gwardyi narodowéj, a mowa ta według rozmaitych podań miała być powiedziana w tych słowach:

»Okoliczności są tak silne, wypadki cisną się tak nagle, że muszę się uciekać do prawości mojéj gwardyi obywatelskiéj. Powierzam jéj moją osobę, moją własność, święte kollegium, życie i majątki wszystkich obywateli, utrzymanie porządku i spokojności. Sądzę, że nikomu z większą pewnością zaufać nie mogę, jak temu ciału, które w tak krótkim czasie złożyło mi tyle dowodów przywiązania. Upoważniłem zamianowaną kommissyą do zebrania wszystkich przezemnie wydanych, dla rozpoznania o ile jeszcze możnaby rozprzestrzenić poczynione reformy, ażeby z teraźniejszemi wymaganiami czasu i życzeniami lepiéj się zgadzały. Powiększę liczbę członków Konsulty państwa i nadam jéj szerszy zakres działania. Przyrzekłem sekularizowanie kilku innych ministerstw i byłbym temu już zadosyć uczynił, gdyby ci, którym chciałem podawać niektóre wydziały, nie byli mi kładli warunków pod jakiemi je chcą przyjąć, a warunków nigdy sobie kłaść niepozwolę. Gdyby mnie chciano zniewalać, tobym się uważał za opuszczonego, nigdybym nieustąpił, alebym się powierzył Opatrzności. Niechaj obywatele mają się na ostrożności od źle myślących, którzy pod rozmaitemi pozorami, chcą zamięszać spokój publiczny, aby w mętnéj wodzie ryby łowić. Wyraz konstytucya, dla naszego państwa nie jest nową rzeczą; te kraje które dziś ją mają, pobrały sobie tylko od nas kopije. My aż do czasów Sixtusa V. mieliśmy izbę deputowanych, którą stanowili adwokaci konsystorscy i izbę parów, przedstawianą przez kollegium kardynalskie.«

Turin, dn. 16. Lutego. — Kommissya pracująca nad ustawą tyczącą się prassy, jako też kommissya układająca przepisy względem gwardyi kommunalnéj pracują nieustannie. Obiedwie ustawy mają być ogłoszone dnia 27. przy święcie narodowym, a mówią wszyscy, że wyjdzie i amnestya.

Turcya.

Konstantynopol, d. 2. Lutego. — Wczoraj miało miejsce uroczyste przyjęcie nuncyusza papieskiego u sułtana. Przejeżdżał wraz z mnóstwem powozów, otoczony znaczną liczbą służących konno i równą ilością kawasów, przez długą ulicę Pera do Resziktarz, do zimowego pałacu. Wszystko było w gali; działa ogłaszały światu ten wypadek. Od chwili przybycia, każdodziennie nuncyusz ma jaki nadzwyczajny obiad; wieczór wizytę baszów, posłów zagranicznych, biskupów i arcybiskupów, których zawsze u siebie przyjmuje. Pomiędzy biskupów liczymy tutaj patryarchę armeńskiego, biskupa Jeruzalem, Alexandryi, Diarbekir, greckiego arcybiskupa Nicomedyi, Smyrny i t. d. Dziś, jako w święto Matki Boskiéj, nuncyusz ma odbyć wielkie nabożeństwo w kościele katolickim, nowo wybudowanym u bramy Pera, na przeciw cmentarza katolickiego. Jednak takie błoto i deszcz, że tylko konno i w powozach dostać się tam można. Areba, powóz miejscowy, żąda za przewiezienie po 3 do 5 tal. Może przez to unikniemy nieszczęść, jakie by mógł wywołać natłok zbyt wielki.

Tutejsze dzienniki zapewniają, że cholera rzeczywiście się zmniejsza, wprawdzie zapewnienia te czytamy od dwóch miesięcy. Przed kilku dniami nagle żołnierz stojący na warcie został dotknięty cholerą, zluzowano go, go, ale umarł w kilka godzin; żołnierz, którego postawiono na miejscu zmarłego, jeszcze przed zluzowaniem na cholerę zasłabł.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z New-Jorku piszą do Times co następuje: Wszystko w Washingtonie zdaje się zapowiadać, że pan Polk i jego gabinet liczą stanowczo na przyłączenie Mexyku do Stanów zjednoczonych. Potęga mexykańska uważana jest przez nich za złamaną, jeżeli nie zupełnie zniszczoną. Pan Polk przedsięweźmie silne środki, aby jak można najprędzéj przywieść do skutku ten wielki i śmiały krok stronnictwa wojennego. Nie ulega wątpliwości, że pan Polk rozrządza ścisłą i determinowaną większością w senacie, podczas gdy wigowie niemogą liczyć w Izbie reprezentantów, jak na bardzo małą większość. Sądząc po ostatnich posiedzeniach kongresu okazuje się, że stronnictwo wigowskie postanowiło walczyć z wielką energią przeciw wszelkim środkom mającym na celu przyłączenie Mexyku. Najburzliwsze rozprawy toczyć się będą nad bilem żądającym upoważnienia do wzmocnienia armii dziesięciu nowemi pułkami wojska regularnego. Ten bil przyjęty zapewnie będzie w senacie, ale tegoż losu nie może się spodziewać w izbie deputowanych.

Parostatek Cambria przybyły dnia 13. Lutego do Londynu, przywiózł z Stanów zjednoczonych następujące wiadomości dochodzące do dnia 29. Stycznia. »We wszystkich portach Ameryki północnéj obiegają wieści, że między Mexykiem i Stanami zjednoczonemi zawarty został traktat pokoju. Traktat ten, który z strony Stanów zjednoczonych negocyowany był przez p. Trist w porozumieniu z jenerałem Scott, nie nadszedł jeszcze do Washingtonu, ale codzień jest spodziewany. Sądzą, że nie zostanie potwierdzony przez prezydenta Polk; przypuszczają bowiem, że pan Trist i jenerał Scot przekroczyli swe pełnomocnictwa. — Wiadomość ta, nadeszła z Veracruz, potrzebuje potwierdzenia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Dalszy ciąg.)

Gdy z załączonego wykazu widoczna jest, iż między rokiem 1843. i 1845. zachodzi co do ilości wprowadzonych z zagranicy wołów i krów różnica wynosząca 62,109 sztuk, mamy w tem zarazem dowód, że aby krajowe bydło zabezpieczyć od szerzenia się zarazy, skarb publiczny poniósł w jednym roku na samem cle wchodowem więcéj niż dwa kroć sto tysięcy złot. reń. mon. k.; — dlatego też ważnem byłoby gruntowne rozwiązanie kwestyi, która o ile nam wiadomo była w roku 1816. przedmiotem badań osobnéj komissyi, tą zaś kwestyą jest: czy zaraza na bydło ma wyłączne swoje źródło w klimatycznych i innych stosunkach krajów stepowych na wschodzie i daléj tylko przez stykanie się szerzy, albo też i pod innemi strefami zachodzić także mogą przyczyny, pierwotnie tę zarazę rodzić mogące.

Z wprowadzonych w r. administracyjnym 1847. z zagranicy 45,796 wołów, dostarczyła połud. Rosya a szczególniéj Besarabia przeszło 30,000 Multany przło 14,500, królestwo Polskie 832 (z któréjto liczby dostało się tylko 3 sztuk do Galicyi, a 829 sztuk do Krakowa), nareszcie Prussy sztuk 7.

— Z wykazu widzieć można, jak ta wspomniona dopiero liczba wprowadzonych w roku 1847. wołów, na każdy z pojedyńczych miesięcy się rozdzieliła.

— Tabela podaje przybliżoną wartość całego przywozu i wywozu w r. 1843. rozmaitych w wykazie wymienionych gatunków bydła, a to we-

dług tego samego sposobu oznaczenia cen, który urzędowym wykazom handlu Austryi za podstawę służy. Według tego, wartość całego handlowego obrotu bydłem wynosiła 4,759,910 złr. m. k., z któréjto sumy padają dwie trzecie części za wprowadzone bydło, co na pozór świadczyłoby za znaczném otrętwieniem tego handlu w Galicyi, gdybyśmy z drugiéj strony nie rozważyli téj okoliczności, że w sumie 3,712,662 złr. na wywóz wydanéj mieści się suma 2,827,240 złr.. czyli 89 procentu za same woły, które Galicya po większéj części albo wprost, albo też po uprzedniem u siebie wytuczeniu, azatém z tém większym jeszcze zyskiem wschodnim prowincyom odstawia. Gdy zaś na bydło z Galicyi do wschodnich prowincyi monarchii austryackiéj wyprowadzane nie masz urzędowéj kontroli cłowéj, przeto i rejestra cłowe nie dają nam wykazów onego; a wiadomo przecie, że nie tylko rzeźne bydła, ale także i liczną trzodę chlewną wysyła Galicya do tych prowincyi.

Z porównania ilości bydła rzeźnego z zagranicznicy do Galicyi wprowadzonego, z ilością takiegoż bydła także z zagranicy do wszelkich innych cłowych prowincyi austryackich się dostającego, okazuje się, że jeżeli tylko środki obostrzające wprowadzanie bydła nie tamują handlu, to sama Galicya daleko więcéj dostaje bydła z zagranicy, niżeli wszystkie inne prowincye razem wzięte: tak np. w roku 1843. i 1844. wprowadzono z zagranicy do wszystkich innych prowincyi w ogóle tylko w pierwszym 39,921, a w drugim 50,821 wołów i byków, do Galicyi zaś dostało się w tychże w pierwszym roku 70,254, a w drugim 63,512 sztuk.

Zresztą i to jeszcze dodać winniśmy, że w rubryce przywozu do Galicyi te tylko ilości są objęte, za które na galicyjskich komorach opłacono cło na konsumcyę krajową; nie masz zaś w tejże rubryce ilości (rocznie do 10,000 sztuk wynoszącéj), od któréj na wschodzie w granice Galicyi cło zostaje tylko przekazane i od któréjto ilości późniéj dopiero komory zachodnich prowincyi cło pobierają.

Porównywając nareszcie wprowadzoną do Galicyi w r. 1843. ilość wołów, byków i krów z całkowitą ilością krajowego bydła, która według tabel statystycznych wynosiła w roku 1843: 601,806 wołów i byków, a 1,047,862 krów; okazuje się, że wprowadzone do kraju woły i byki wynosiły niemal 11 procentu, krowy zaś $1\frac{1}{2}$ procentu krajowego bydła.

Zaprowadzone w jesieni r. 1844. rozporządzenia policyjno-weterynaryjne względem krajów, które Galicyę głównie bydłem rzeźnem zaopatrują, musiały także wywrzeć wpływ na ceny mięsa we Lwowie. I w saméj rzeczy, taxa funta (lwowskiego) wołowiny podwyższoną została następnie z $3\frac{1}{2}$ kr. na $4\frac{1}{2}$ kr. m. k., a teraz wynosi taż taxa 4 kr. m. k., co za funt wiedeński czyni $5\frac{1}{4}$ kr. m. k., to jest niemal połowę ceny średniéj w niektórych prowincyach zachodnich.

Tento stosunek ceny prowadzi za sobą to, co zapewne niejednego z czytelników naszych obchodzić będzie, iż mieszkańcy stolicy Galicyi więcéj stosunkowo wołowiny spożywają, anizali mieszkańcy innych stolic, a nawet i samego Wiednia, o któréjto stolicy monarchii austryackiéj statystyk pruski Dieterich mówi, że ona podobno wszystkie większe miasta europejskie w tym względzie przewyższa. Tego jednak przepomnieć nie powinniśmy, że porównywając konsumcię wołowiny we Lwowie z konsumcią tegoż mięsa w innych miastach, mamy li tylko na względzie samą liczbę wołów, nie zaś ich wagę, w któréjto mierze brak nam dostatecznych podań.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dla biednych w powiatach Rybnickim i Pszczyńskim złożone zostały na ręce pod pisanych jeszcze następujące składki:

Nr. 75) P. Mycielski z Kobylegopola 50 tal; Nr. 76) czysty zbiór z koncerta przez grono trębaczy 7. pułku huzarów urządzonego w Wronce tal. 12, sgr. 5, f. 6.; Nr. 77) wojskowi z bataliona fizylierów 19. pułku infanteryi 10 tal. 25 sgr. 2 fen.; Nr. 78) P. Hrabina Raczyńska w Rogalinie 50 tal.; Nr. 79) Pan Hrabia Radoliński w Borzęciczkach 3 Frdory (17 tal.). — W summie ogólnéj 1180 tal. 9 sgr. 1 fen.

Dalsze składki będą jeszcze przyjmowane.

Poznań, dnia 1. Marca 1848.

X. Przyłuski. Dr. Freymark. Działyński. Kries. X. Brzezinski. Kolanowski. Guderian. Ordelin. Colomb. Tieschowitz.

LIST GOŃCZY.

Wychodzca polski Józef Tuszyński, rodem z Pyzdr w Polsce, którego opis dołączony, opuścił potajemnie swoje dotychczasowe miejsce pobytu Dobrojewo, powiatu Szamotulskiego. — Zwracając uwagę mieszkańców, władz policyjnych i żandarmów na niego, wzywamy ich, aby go w razie przydybania aresztowali i o ujęciu onegoż nam bezzwłocznie donieśli. — Opis: Katolik; mający lat 22; wzrostu, 4 stopy 11 cali; włosy, ciemnoblond i długie; czoło, niezakryte; brwi, blond; oczy, szare; nos, trochę wygięty; usta, małe; broda, mała w poprzek obrosła; zęby, zdrowe; podbrodek, szeroki; twarz, podługowata; cery, zdrowéj; postać, niska, barczysta.

Poznań, dnia 27. Lutego 1848.

Królewska Regencya. I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Olszowa części C., w powiecie Ostrzeszowskim położone, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Ignacego Osińskiego należące, oszacowane na 5862 tal. 3 sgr. 9 f., mają być dnia 26. Czerwca 1848. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się zarazem, aby pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie wyżéj oznaczonym zgłosili się, oraz zapozywają się niniejszém na termin ten interessenci realni z pobytu swego niewiadomi, jako to: naddzierzawca Jan Bogumił Feige, baron Kottwitz w Tuchorzu, teraz jego sukcessorowie, Maryanna z Zielonackich owdowiała Siewierska, i Katarzyna Siewierska, córka Jana Siewierskiego.

Dominium Będlewo pod Stęszewem, powiat Poznański, ma jesionowe i olszowe wysadzi na sprzedaż.

W Iwnie pod Kostrzynem jest propinacya czterech gościńcy — przy drogach żwirowych — za 300 Tal. rocznéj dzierżawy od Sgo Wojciecha 1848. do wydzierżawienia; — i trzy cetnary chmielu świeżego za 30 Tal. do sprzedania. — Próbę można w Poznaniu pod Nr. 17. przy alei u odźwiernego widzieć. Garczyński.

Życząc sobie młodzieńca przyjąć do mojéj apteki upraszam rodziców i opiekunów, któryby to obchodzić mogło, aby się do mnie zgłosić raczyli. R. Körber, aptekarz.

»Na miejscu za gotową zapłatą«

100 szefli koniczyny, z tego 80 szefli czerwonéj a 20 szefli białéj, i

100 cetnarów tytuniu, z tego 70 cet. dwuletniéj a 30 przeszłorocznéj,

ma do sprzedania Dominium Władysławowo pod Czarnkowem. Koniczyna szefel po 10 Tal., tytuń 112 funt. cetnar po 5 Talarów.

J. Szuman.

DONIESIENIE
o nowym zakładzie.

Szanownéj Publiczności mam honor niniejszém donieść, że na dniu dzisiejszym **na ulicy Młyńskiéj pod Nr. 3.,** w narożniku rynku nowego miasta otworzyłem **handel korzenny** i polecam jéj względom dobranych, skład mój towarów jak najlepiéj dobranych, zaręczając skorą usługę i umiarkowane ceny. Nadewszystko polecam zamożny skład mój najlepszych gatunków kawy i cukru, który przedaję w cenach fabrycznych. Do palenia kawy za pomocą pary używam tylko najlepszych gatunków. Na żądanie palę także kupioną u mnie kawę na mojéj maszynie. Poznań, dnia 29. Lutego 1848.

Maurycy Orenstein.

Z upowszechnieniem palenia cygarów, wkradł się także zwyczaj w handel tym artykułem, który oparty na przesądach równie jest szkodliwym, albo niedogodnym, tak przedającym jak kupującym cygary. Tym zwyczajem między innemi jest: nadawanie rozmaitym gatunkom fabrykatu rozmaitych nazwisk zagranicznych, po większéj części Hiszpańskiemi, Amerykańskiemi, albo Angielskiemi firmami opatrzonych. Pominąwszy wynikający ztąd prawdziwie Babiloński zamęt, wystawionym jest jeszcze kupujący, mając do czynienia z nierzetelnym kupcem, na częste zawody. — Przekonani o prawdziwości naszego fabrykatu i mając zaufanie w wolnym od przesądów sposobie myślenia współobywateli naszych, odważamy się zapobiedz téj niedogodności według sił naszych. Przyznajemy więc wszystkie gatunki cygarów, które dotąd pod obcemi firmami z fabryki naszéj wychodziły za nasz własny produkt i takowe opatrzone naszą firmą i z oznaczeniem cen w handel puścimy, mając nadzieję, że takiém otwartém i rzetelném postępowaniem na względy sobie zasłużymy. Nie łudzimy się jednakże bynajmniéj, iż wkorzeniony i przestarzały przesąd ustąpi na raz miejsca powszechnéj i zdrowéj rozwadze.

Z téj przyczyny obok nowego sposobu oznaczania naszego fabrykatu zatrzymamy i dawniejszy, tak iż każdy kupujący od nas na sprzedaż cygary będzie mógł robić wybór ze względem na sposób myślenia w téj mierze swoich konsumentów.

Obok wzmiankowanéj zmiany, zmienimy także sposób pakowania naszych cygarów, pakując takowe zwyczajem Francuzów i Austryaków, nie w skrzyneczki drewniane ale w paczki papierowe po 50 i 100 sztuk w jedną paczkę, w których tak się dobrze zachowują jak w skrzyneczkach drewnianych, a konsument na 1000 sztukach cygarów $\frac{1}{2}$ Talara oszczędza. Któryż z uczciwych kupców nie ustąpi chętnie tego zysku swoim konsumentom? Ale nawet tym kupcom, którzy zmyślone zagraniczne firmy i dowolne ceny przekładają, obiecuje nasz nowy sposób pakowania niemałe korzyści, albowiem wolno im jest cygary z papierowych opakowań wyjąć i przełożyć w skrzyneczki drewniane, znajdujące się w obfitości w każdym handlu cygarów, przyczém na 1000 sztukach cygarów $\frac{1}{2}$ Talara zyskują. — Zachowując więc dotychczasowe nasze postępowanie w względzie pakowań i oznaczań cygarów nietkniętem i przydając tylko wyżéj wymienione modyfikacye, sądzimy, że nietylko dogodzimy wszelkim roszczeniom, ale także pochlebiamy sobie, żeśmy w handlu cygarów utorowali drogę do postępu, którą nam wskazała otwartość i szczerość, jakoteż korzyść mającéj w tém interes Publiczności.

Berlin w Grudniu 1847.

Wilhelm Ermeler & Comp.

Zupełna wyprzedaż dla zmiany handlu 25 $\frac{0}{0}$ niżéj zakupna w Handlu Towarów Modnych Romana Kutznera w Bazarze.

Cukru funt po 5 do $5\frac{1}{2}$ sgr. w głowach poleca J. Appel;

Wilhelm. ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
20. Lutego	— 2,0°	+ 1,5°	27″ 7, 4‴	Półn. z.
21. »	— 0,0°	+ 3,1°	27″ 6, 5‴	Połudn. z.
22. «	+ 1,2°	+ 3,2°	27″ 5, 0‴	Zachodni.
23. »	+ 1,0°	+ 6,0°	27″ 2, 0‴	Połud. z.
24. »	+ 2,7°	+ 4,6°	27″ 3, 5‴	dito
25. »	+ 2,0°	+ 7,0°	27″ 5, 0‴	dito
26. »	+ 4,5°	+ 7,8°	27″ 6, 5‴	dito